

Mocną stroną płyty jest śpiew Iwony Leśniowskiej-Lubowicz, obdarzonej jasnym i giętkim sopranem oraz dysponującej warsztatem wokalnym pozwalającym na rozwinięcie powierzonych jej partii zarówno w duchu wirtuozowskiego popisu, jak i wrażliwej, kantylenowej medytacji, co wychwycić można, słuchając choćby interpretacji słynnego koncertu Szarzyńskiego „Jesu, spes mea”.

Wydana przez renomowaną wytwórnię niemiecką w formacie SACD płyta może być potraktowana jako efektowny, utrzymany na wysokim poziomie artystycznym przejaw popularyzacji kultury polskiej, ma bowiem bez wątpienia o wiele łatwiejszą drogę dotarcia do zagranicznego odbiorcy niż wydawnictwa rodzime, rozprowadzane niemal wyłącznie w naszym kraju. Jest jednak propozycją ciekawą również i dla polskich melomanów, demonstrującą nowy sposób odczytania repertuaru znanego u nas z klasycznych już produkcji takich zespołów muzyki dawnej, jak Il Tempo czy Concerto Polacco.

Witold Paprocki

Zwycięstwo Dionizosa

Antonio Vivaldi
Il Cimento dell'Armonia e dell'Inventione
 (Concerti Op. 8)
 Alice Harnoncourt, Jürg Schaefflein,
 Concentus Musicus Wien
 dyrekcja: Nikolaus Harnoncourt
 Wydawnictwo Teldec (2564690548)
 nagranie: 1977
 wydanie (reedycja): 2009

Jeśli jest jeszcze ktoś, kto nie miał okazji poznać tego legendarnego nagrania, niech nie zwleka i za niewygórowaną cenę nabędzie ten dwupłytowy album z koncertami Op. 8 Vivaldiego pod dyrekcją Nikolausa Harnoncourta (rzecz ukazała się, obok innych „archiwalnych” pozycji z katalogu Teldecu, z okazji jubileuszu serii „Das Alte Werk”). Po nieuchronnym zakłopotaniu, w jakie początkowo wprawia ta interpretacja, słuchacz, doznawszy estetycznego szoku, w końcu ośniony przyznaje: **Ależ właśnie tak!** I zaczyna rozmyślać nad krzywdą wyrządzaną muzyce Vivaldiego przez wykonawców szukających w niej wyłącznie słodyczy i tkliwości (jakby miała być przeznaczona jedynie do saloniaków z porcelaną). Rokokowe nudziarstwo? Nic z tego! Vivaldi w wersji Harnoncourta i jego zespołu Concentus Musicus Wien to muzyka o dionizyjskim rodowodzie – dzika i namiętna, +

szorstka i wzburzona, pełna ludycznych odniesień i groteskowych figur, zdolna wprawiać w uniesienie i zarazem śmieszyć. Tak innowacyjne, odkrywcze spojrzenie na muzykę „rudego księdza” z Wenecji (nagrania dokonano w 1977 roku, a więc w czasach, kiedy każdą „historycznie poinformowaną” interpretację muzyki wciąż jeszcze traktowano jako ciekawostkę lub dziwactwo) wpłynęło w znaczący sposób na estetykę wykonawczą kilku włoskich zespołów – na przykład Il Giardino Armonico, Europa Galante czy Accademia Bizantina. Ich spektakularne dokonania, zapoczątkowane na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, nie byłyby możliwe bez prowokacyjnej „lekcji” Harnoncourta.

Cykl 12 koncertów Vivaldiego Op. 8 „Il Cimento dell’Armonia e dell’Invenzione” (Zawody porządku z fantazją) otwierają słynne „Cztery pory roku”, które w wykonaniu zespołu Harnoncourta trudno uznać za banalne, muzyczne oleodruki. To raczej kreślone grubymi liniami ekspresjonistyczne obrazy, przedstawiające nieokleśloną i niebezpieczną przyrodę oraz osaczonego przez własne namiętności człowieka. W tych „dźwiękowych pejzażach”, współtworzonych przez rozmaite motywy ilustracyjne (literackim programem dla kompozytora były 4 anonimowe sonety poświęcone wiosnie, latu, jesieni i zimie), dominują niepokój i nieforemność. Ptasie śpiewy i powiewy Zefira nie są kojące, a szarże Boreasza i odgłosy burzy rzeczywiście budzą grozę (w koncertach E-dur „Wiosna” Op. 8 nr 1 i g-moll „Lato” Op. 8 nr 2); taneczne melodie z wieśniaczej zabawy sprawiają wrażenie koślawych, a pijanym rolnikom płączą się nogi (w koncercie F-dur „Jesień” Op. 8 nr 3); doznanie chłodu przybiera rozmiary dramatu, a opowieść o spokoju domowego ogniska, mającego uchronić przed dokuczliwością mrozu, wydaje się ironiczna (w koncercie f-moll „Zima” Op. 8 nr 4). W świecie zatem trudno o równowagę między harmonią a fantazją; w ich zmaganiach (wbrew sugestii płynącej z tytułu

całego cyklu) zwycięstwo wydaje się przechylać na stronę sił siejących zamęt. Na sugestywność tych muzycznych przedstawień ma także wpływ charakterystyczne brzmienie Concentus Musicus – ciemne i chropawe, doskonale zintegrowane z „soczystą” i zamaszystą, artykulacyjnie przebogatą grą solistki Alice Harnoncourt. Usłyszenie wszystkich akustycznych niuansów tego wykonania jest jednak utrudnione – jakość nagrań nie jest najlepsza. Niedosyt mogą wszakże rekompensować wrażenia dostarczane przez interpretacje kolejnych koncertów Vivaldiego z Op. 8. Są tu jeszcze trzy znakomite realizacje kompozycji programowych – koncerty Es-dur „La Tempesta di mare” (Burza morska) Op. 8 nr 5, C-dur „Il Piacere” (Przyjemność) Op. 8 nr 6, B-dur „La Caccia” (Polowanie) Op. 8 nr 10 – efektowne przykłady zastosowania w różnej funkcji rozwiązań spod znaku „malarstwa dźwiękowego” (w odrębnych „opowieściach” – o potędze żywiołów, uroku namiętności i zwycięstwie nad dzikością). Skrzypcowe koncerty d-moll Op. 8 nr 7, g-moll Op. 8 nr 8 i D-dur Op. 8 nr 11 wydają się studiami nad odmiennymi nastrojami (reprezentowanymi przez różne tonacje muzyczne), a w koncertach d-moll Op. 8 nr 9 oraz C-dur Op. 8 nr 12 solowe partie, wykonywane na oboju przez Jürga Schaeffleina, swym „satyrowo-kozim”, orgiastycznym brzmieniem przypominają po raz kolejny o symbolicznym patronacie Dionizosa nad utwalonymi w tym nagraniu interpretacjami Vivaldiego.

Z biegiem lat wiele płyt Harnoncourta, niezwykle zasłużonego dla stylowego wykonawstwa muzyki dawnej, niestety traci swój blask (trudno dziś z satysfakcją słuchać intonacyjnie nieprecyzyjnych wokalistów i technicznie niepewnych instrumentalistów, wykonujących koronkową, Bachowską polifonię). Interpretacje koncertów Op. 8 Vivaldiego są jednak nadal świeże i fascynujące. I tak pewnie pozostanie.

Jerzy Wiśniewski